

gl. 45

t.

Zofia Głowska Hradowa

11-11/81
L3

Makabryczny tydzień

w Skewinie

wydażenia autentyczne.

O autorki

Krew w żyłach ścina się na samo wspomnienie owych strasznych dni bestjałskiego mordowania Żydów.

Zbroczenie nie ludzki zawsze wykonywał swoje okrutne zbrodnie podczas pełni księżyca.

Właśnie ta wspaniała pełnia księżyca, jak również bajeczna pogoda, która trwała w tym czasie prawie przez sześć tygodni, były niejako urągówiskiem tego strasznego barbarzyństwa.

Biuro Instytutu Historycznego i Archiwizacji Dokumentów

2.

Rozdział pierwszy.

Dnia 21. sierpnia 1942 roku, a było to w piątek panował niebywały upał.

Mieszkałam wówczas w Korabnikach, wioska graniczyła ze Skawiną-

Domem wówoy u której mieszkałam znajdował się prawie że na samej granicy nieco na pagórku otoczony drzewami owocowymi oraz mnóstwo kwiatów, które nadawały mu malowniczy widok. Od kilkunastu dni słyszało się o tem, że do Skawiny ma nadjechać mnóstwo Żydów z najdalszych okolic.

Policja Polska już była zaciągnięta z innych powiatów. Policjanów ulokowano w budynku szkolnym, gdzie była dłanich kuchnia.

Mieszkańcy Skawiny chodzili po ulicach dziwnie podnieceni. Jeden do drugiego szeptał coś na ucho tajemniczo, nikt nie odważył się głośniejsz odezwać. Snuto różne domysły, nie przypuszczano jednak najgorszego.

Dnia tego wstałam dość wczesnie bo muchy uporczywie brzęczały nie dając spać.

Wyszłam przed domek i usiadłam na ławeczce, od samego rana gorąco był nie do zniesienia. Może była godzina w pół do ósmej rano, gdy nadeszła moja gospodyni, wracała ze wsi ze ślepu twarz jej czerwona zenerwowana ze wzruszenia.

Widząc ją w tak dziwnem podnieceniu spytałam, Dlaczego Pani taka zdenerwowana, co się znów stało? A bo słyszałam tarkot wozów na których wiozą Żydów z Myślenic.

O wiazi pani, tu wskazała ręką w stronę wsi, jaki straszny tuman kurzu, zaraz nadjadą. Z dziwnem uczuciem w sercu powstałam

3.

z ławeczki nie odpowiadając nie skierowałam się w stronę gościńca oparłam się o drzewo i patrzyłam, właśnie nadjeżdżały fury, dużo fur naliczyłam ich pięćdziesiąt dwie.

Przerazenie napoiło mnie całą otwartą szeroko oczyma starałam się uchwycić wyraz twarzy tych skazańców, tych żywych trupów. Były twarze poważne, były twarze zamknięte, były twarze smutne, spłakane, lecz były również beztrosko uśmiechnięte radośnie i pewnie siebie.

Na wozach wieźli sobie Żydzi różny dobytek, a najwięcej pościeli i walizek, wieszono sobie szafy, łóżka kołyski i dużo wózek dla dzieci, kobiety tuliły małe dzieci dopieraś, widok był bardzo smutny.

Czy ci ludzie wiedzieli poco ich tu zwozą?

Zapewne w większej części nie przypuszczali nawet, że taka masa ludzi mogłaby być likwidowana, a zresztą mieli pieniądze, dużo pieniędzy, więc sądzili, że wykupią się.

Gdy nadjechała ostatnia furmanka stałam długo w miejscu nie mogąc się ruszyć.

Było mi bardzo smutno.

Po kilku godzinach wróciły furmanki, lecz już próżne bez Żydów, bez rzeczy.

Wyziębła sprawunkami do miasta i widziałam jak Żydzi byli rozlokowani poróżnionych domach, gdzieś się po kilka rodzin w jednym pokoju, nocowali też pod gołym niebem.

Pogoda była cały dzień przepiękna.

W mieście rojło się od ludzi, mówiono, że jest tych Żydów kilka tysięcy.

Taki widok jaki ja miałam, powtarzał się na wszystkich traktach wiodących do miasta.

4.

Posterunki policyjne stały około miasta, gęsto tak, że ani mucha nie przesunęłaby się ludzie idący do miasta lub wracający z miasta byli ściśle legitymowani.

Przez kilka dni byżowzględnie spokojnie, dopiero około wtorku zaszła się prawdziwa męka tych ludzi.

Nakładano na nich kontrybucje.

Jakiej wysokości były te kontrybucje, to nikt dokładnie nie wie, gdyż sami Żydzi nie odważyliby się rozmawiać z Polakami na ten temat.

Po jednej kontrybucji następowała druga, trzecia.

Nadzedł straszny piątek.

Zjechali do Skwiny kaci.

Pełne dwa auta katów.

Czy można sobie wyobrazić potworniejsze bestje jakimi byli owi kaci.

Już samo ich ubranie wskazywało co to za potwory. Ubrani byli w czerwone z odenki króciutkie po wyżaj kolan, brunatne koszule z krótkimi rękawami.

Na lewej ręce rękaw zakończony był swastyką. Na szyji mieli czerwone chusteczki spięte trzema trzpieni główkami, na głowie beretki również z trzema trzpieni główkami. W ręce każdy z nich miał nieodstępny bykowiś zakończony płodkami kulkami lub rozstrzępionymi drutem.

Chodzili po mieście dumnie jak pawie.

Každy przechodzeń ze strachu i obrzydzeniem omijał z daleka tych potworów w ludzkim cieles.

Rozporządzenia wychodziły co godzinę, coraz to więcej zaostrzone, tak, że same władze gubiły się w tych rozporządzeniach.

5.

Było to w następny piątek, wyszłam do miasta nad wieczorem, już zapadał lekki zmrok, oczywiście zostałam wylegitymowana ściśle, idąc ulicą Korabnicką tuż przy kościółku jest dom parterowy w którym mieszkało mnóstwo Żydów.

Z tego domu wyszła para małżeńska, jak się można było domyśleć. Szli pod ręką, ona splakana straszliwie, a on blady jak płótno. On nosił pod pachą coś zawiniętego w gazetę - jak się później okazało były tam pieniądze papierowe, dużo pieniędzy. Para ta skręciła na prawo koło kościółka idąc na Kiskowski trakt koło omentarza. mieli widocznie zamiar ukryć się na omentarzu lub też przebiec się w pole.

Dnia tego popołudniu wyszło rozporządzenie, że absolutnie nie wolno się oddalać z miasta Żydów, nieposłuszni będą strzelani bez pardonu.

Żydzi mieli aparat podsłuchowy i uchwycili rozkaz wydany do władz ze szklanego opisu likwidacji Żydów.

Dlatego właśnie ta para chciała się ratować ucieczką.

Gdy doszli ze omentarza zostali spostrzeżeni przez Gestapo.

Dwóch gestapowców strzelało równocześnie do obojga. Ona została zabita na miejscu, a on ciężko ranny, podniósł głowę, chciał powiedzieć czy żona żyje, lecz w tym momencie dobiegł do niego gestapowiec i strzelił zabijając go, zabrał ów gestapowiec ów pakunek i tak zostawił ich leżących. Na twarzach wszystkich Żydów malował się biały strach.

Nikt nocą tej nie spał.

Z piątku na sobotę słychać było okropną strzelaninę.

Żydzi co odważniejsi ratowali się ucieczką, która była po największej części przytłaczana życiem-

6.

W sobotę rano kazano się zabrać wszystkim Żydom i wychodzić z mieszkań.

Sposób w jaki obchodzono się z Żydami przechodził wszelkie wyobrażenie.

Policjanci po dwóch lub trzech wchodziłi do mieszkań, krzyżąc na Żydów kazano się im ubierać szybko.

Jeżeli który z policjantów był trochę ludzkim człowiekiem, to pozwalał zabrać ze sobą co kto miał i chciał. Jeżeli trafił się człowiek zły to nie pozwolił pakować tychakromnych meńatków, lecz krzykiem synagłał do pośpiechu i tak bardzo ogłupiałych Żydów.

Mieszkała tu w Skowinie jedna staruska z córką od lat 40tu wychrzczona. Staruska owa była bardzo chora, więc jeden gestapowiec wyciągnął ją przed dom na trawnik i tam ją postrzelił, kilka minut drgało ciało staruski, aż poszedł jeden z policjantów strzelił do konającej zabijając ją.

Córkę jej uprowadzili do grupy przeznaczonej na wyjazd.

Ogólnie znana była w całym miasteczku dentyстка, popularnie zwana "Julką". Skryła się ta niewiasta pomiędzy gęste krzaki bzu trzymając w ręce łoskę.

Gdy przyszli po nią gestapowcy, a nie zastawszy jej w domu, schodzili po schodach i już byli na ulicy, ona wtem mniemaniu dostała ataku nerwowego i poczęła głośno krzyżeć, to ją zdradziło.

Wrócił się obaj gestapowcy zbrali ją przemocą uprowadzili na podwórko i zastrzelili.

Prośba się bardzo o darowanie życia nic nie pomogło.

By wystrzale upadła twarzą na kupę gnoju obok klosetu, leżała tam dwa dni nim ją pochowano.

Jednen młody Żyd stał z ciężkim plecakiem, a jedną ręką przytrzymywał rower.

Dotzedł do niego gestapowiec i wrzasnął. Zostaw ten rower.

7.

Panie szanowny ,prosił Żyd pokornie,
Ja nie mogę chodzić.,mnie bolą nogi,to ja muszę mieć rower.
Głupi Żydzie! krzyknął szakał
Zepare godzin ,to ani rower ,ani plecak potrzebne ci nie będą.
Z całej siły udeżył Żyda bykowcem przez twarz.Żyd zalany krwią
zatoczył się i upadł.
Płacz i lament powstał między resztą.
Wstyscy zgromadził się na rynku.Część Żydów została odprowadzo-
na do nowajrzeźni,a druga część do domu katolickiego.Mnóstwo
Żydów pochowało się po piwnicach i kraykach .W sobotę popołud-
niu wyszłorozporządzenie do mieszkańców miasta,zabraniające po-
kazywać się w rynku w niedzielę do godz. 12. w południe.
Wstąpiłam do znajomych pań i zostałam u nich na noc.
Całą noc nie spałyśmy zupełnie ,wszyscy byliśmy podnieceni.
Każdy odpychał od siebie tę najatraszniejszą prawdę,to co
rzyjsé miało -
Szarzało już,dzień budził się powoli.
Na rynek zaczęły wjeżdżać próżne auta ciężarowe,które stanęły
w szeregu wzdłuż jednego boku rynku.
Kaci szli po dwóch lub trzech,wyłazili jak karaluchy,jak gady
pełzali porynku rozmawiając ze sobą,poświstując bekowcami w
powietrzu,ruchy i spojrzenia tych potworów niesamowitych były
złe,mściwe i okrutne.
Naraz uszu moich doszedł szum czy też tupot ,miarowy przytłumio-
ny. Patrzałam i wierzyć mi było trudno.
Z ulicy Radziawskiej szli Żydzi czwórkami.Blade ich twarze
bieliły się upiorną białością w mrokach po^wstającego dnia.

8.

Matki tuliły swe maleńki dzieci do piersi, mowiąc do nich szepcąc "Still, stihl mein anciges Kind, mein ainoiges hars "

Bali się głośniejsz stapać, zakaszleć, a każdy z nich miał na plecach tłumok lub walizę w ręce, byli i tacy co nic nie mieli przy sobie, lecz rzadko który. Mówiono do nich, że jadą na pracę i że będą skoszarowani.

Dzień stawał się coraz jaśniejszy, Słońce w całej swej wspaniałej szacie zabłysło sięjając swoimi gorącymi promieniami na te trudem zimnem otulone postacie.

Małe dzieci tuliły się przerażone do swoich rodziców. Czy rozumiały te maleństwa co ich czeka za godzin kilka?

Obłędny strach objął prawie wszystkich Żydów-

Szli powoli cichutko jak stado baranów pędzonych na rzeź.

Mnóstwo policji pilnowało porządku i tego też, ażeby się nie kryli po bramach.

Z pod magistratu wyszedł oficer S.S. zgromadził wokół siebie wszystkich gestapowców i coś z nim rozmawiał następnie znikł w gmachu magistrackim.

A gestapowcy zwolali tych co mieli najcięższe bagaże i rozkazali tym ludziom biegiem iacieć do domu katplickiego. i z powrotem, później znów śmiejąc się z umęczonych i potem obla-nych nieszczęśliwców, kazali im biec znów na dworzec i znów wracali ich stamtąd i tak kilkakrotnie powtarzali tę biegni-nę ku swej ucieczce i radości.

A teraz następuje sortowanie Żydów.

Przedewszystkiem rozkazano wszystkie wózki dzieciinne składać w jednym miejscu, w kilku minutach utworzyła się cała brykada z tych wózków, posłuszne matki oddawały w miłoszeniu wózki

9.

dziecinne. Przed samym magistratem złożono wszystkie bagaże bez wyjątku, małe czy też duże.

Mężczyzn zdrowychsilnych ustawili osobno. Kobietydziewczęta, młodzi chłopcy, dziewczynki od lat dwunastu osobno, starców i małe dzieci, niemowlęta w poduszkach, kaleki wadżono do auta.auta były wysokie więc kazano "baudinostom" podsadzać osoby stare i kaleki, a dzieci brano za nogi i wrzucano na tych którzy tam już byli. Gdy auto zostało zapełnione odjeżdżało bardzo szybko w stronę lasu na Podbory, tam były już przygotowane głębokie doły. Auta zatrzymywały się kilkametrów przed dołami, ściągano po pięć osób, kazano im się rozbierać do naga, rzeczy składać na jedno miejsce, siadać nabrzeżu dołu, z twarzą do ziemi i strzelano z tyłu.

Ciała zastrzelonych spadały w dół, a reszta na uacie, patrzyła na to bestjałskie mordowanie, zmartwiała i bezsilnaczekając na swoją kolej.

Były wypadki, że małe dzieci wpadały postrzelone w dół, a później gramoliły się w brzeg czepiając się rączkami twarzy, chcąc wyjść z dołu. wtedy kat odwracał karabin i kolbą roztrzaskiwał główki dziecięce.

Gdy już wszystkichwymordowano w ten sposób, rzeczy rzucano na auto, które odjeżdżało pospiesznie, robiąc miejsce drugiemu autu, które czekało swej kolejki, gdy dół wypełniony był niemal po brzegi, rozkazano upitym uprzednio baudinostom zasypywać dół w którym ruszały się ciała ludzkie.

Co młodzi chłopcy z "baudinostu" musieli wykonać rozkaz, lecz jakże drogo to przypłacili.

Kilku z nich dostało silnych torsyj w następstwie czego

10.

rozchorowali się poważnie, innichów zapędli na silny rozstrój nerwów.

Grupka osterechosób zwracała na siebie ogólną uwagę, Ojciec matka i dwie młode sliczne dziewczęta, byli to właściciele wsi z pod Myślanie, stali w milczeniu przytuleni do siebie trzymali się mocno.

Podszedł do nich gestapowex i rozkazał obu dziewczętom odjechać na boku rodzicom kazano wejść na auto, lecz córki stanowczo nie chciały się rozłączyć z rodzicami więc kazano im wreszcie wszystkim wyjść na auto co też posłuszenie wykonali, gdy auto to sajechało pod las na miejsce gdzie stracono Żydów, kazano im się rozebrać i znów opór stawiały dziewczęta, nie rozebrały się i nie dały rozebrać się rodzicom.

Gestapowcy dali za wygraną, spłeszyło się im bardzo, bo na godzinę dwunastą musi być zakończona likwidacja, więc kazano się im odwrócić twarzą w dół, lecz starsza córka energicznym ruchem rozdarła suknię na pierścionkach mówiąc!

Nie bandyto! patrz w swoje oczy strzelaj kotrzy nikczemny,

Niech cię moje oczy prześladowają całe życie ty tentonie przeklęty.

Gestapowcy ustawili karabin maszynowy i wystrzelali całą rodzinę, a potem bandiniści ponieśli ich ciała do wspólnego grobu.

Stłoczona masa ludzi narynku mdlała.

Długa kolumna mężczyzn z wyglądu zdrowych odeszła się bez bagażu na dworzec kolejowy, zostali śledzowani do wagonów i odesłani do Płaszowskiego obozu.

Kobiety młode i w średnim wieku jak również i mężczyźni słabsi od poprzednich byli zaindowani do wagonów zaplombowano ich obetawiając gęsto posterunkami na każdym wagonie stał karabin

11.

maszynowy, w razie ucieczki to miarć niechybna. Wagony były wyupane niegasionem mielonym wapnem, nie wolno było zabrać ze sobą ani kropli wody, nim dojechały owe wagony na miejsce przeznaczenia przedpodobnie do Bełżca były same trupy zamiat ludzi. W piekielnych mokach poprzemi z pragnienia i poduszczeni zajęchali ofiary obłąkanego szatana na miejsce przeznaczenia.

Rynek pustoszał już resztki zgromadzonych pakowanych aut, które odjechały szybko w stronę lasu.

Siedziałyśmy wszystkie trzy ślicznie i przerażone.

Wybiła godzina ówunasta na Rynek wjechały dwa auta z lawoskami w pośrodku.

Na te auta powiadali pijani gestapowcy. Dwie bardzo piękne żydóweczki które były wybrane przez tych oprawców musiały też usiąść z nimi.

Odjechali spiesznie w stronę Myślenic. Obwie nieszczęśliwe żydóweczki służyły tym lotrom dla ich wmyślnych orgji.

Powoli zaczęli ludzie przechodzić przez Rynek, każdy przemykał treścią, wszyscy mieli palnącący tego strasznego widoku.

Przez kilka dni wykopywano chroniących się Żydów, tych już strzelano na miejscu nie wysyłając ich nigdzie.

W trzy dni po tej rzezi straszeliej złapano jedną kupców, która ukryła się gdzieś w okolicy z trojgiem małych dzieci najmłodsze dziecko zachorowało więc była smutna wyjąć z ukrycia i udać się z dzieckiem do lekarza.

Wtedy ją pochwycono i zamknięto w areszcie magistrackim wraz z dziećmi.

Przez cały czas pobytu w więzieniu, krzyczała ustawicznie wraz z dziećmi i lamentowała.

Jej męża sprowadzono z Płaszowa, ażeby się pożegnać, tyle wyprosiła

u władz biedna kobieta.

12.

Na trzeci dzień zawieszono ją furą magistracką pod las i tam ją zastrelili dziaćci również-

Od tego czasu upłynęło kilkamiesiący. Było to latem znów schwytano młodego wychrste, który był narzeczony z Polką. Ukrywał się ten młody człowiek w najokropniejszych warunkach w następstwie czego nabawił się półobłądu.

Rozstrzelono go w lesie, jego narzeczona postawiła mu krzyż na grobie lecz władze niemieckie zniszczyli krzyż i grób zrównali z ziemią tak, że nie można było odnaleźć owego grobu.

Za lat kilkadziesiąt przysłał pokolecie nie będąc chciało kwierzyć w to, że mogły się dzieć podobne historie.

Gdyśmy czytali VO-Vadie prarabala nas natura Nerona i jego otoczenia, jakieś więc porównanie można mieć dla hitleryzmu? Nie ma żadnego.

Bestje dzikie z dżungli są niewinnymi owieczkami w porównaniu z tym nadpotworem.

W
Sofia Kradowa Głoccka

Skawina 19.IV.1945

Biuro Udostępniania i Archiwizacji